

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki 9 kor., z przesyłką 10 kor.; kwartalnie bez przesyłki 2.25 kor., z przesyłką 2.50 kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: Lista gości, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, bezpłatne dodatki nadzwyczajne, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi
co czwartek.**

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznicza 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w księg. Zwolińskiego, oraz sklepach: Komendzińskiego i Stowika. W Krakowie: W Głównej trafikce W. Bujańskiego w Rynku; w biurze dzienników i ogłoszeń Hopca i Salomonowej; w antykw. K. Wojnara Szewska 13; w księgarni Spółki Wydawn. i w księgarni Gebethnera i Sp.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymاریa o godz. 6½, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10½. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzania im. prof. Chałubińskiego przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Oplata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnia. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, willa «Polanka» (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

3) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.
Pogadanki. W «Czytelni Zakopiańskiej» co sobota, od godz. 4-tej popoł. pogadanki literackie i społeczne. Wstęp dla członków «Czytelni» bezpłatny, dla nieczłonków po 1 koronie. Po pogadance zabawa towarzyska.

POSTĘPY STYLU.

Sceptycy wysilali się i wysilają jeszcze na zaprzeczanie swojskości stylu zakopiańskiego. Z krytyczno-historycznym mikroskopem przy oku rozpatrują uczeni architekci każdy szczegół zdobnictwa ludowego, wykazują jego pochodzenie od innych obcych stylów i z pobłażliwą ironią studzą zapalą «entuzjazmujących się dyletantów». Niech się cieszy «straż pożarna» znawców, niech gardzi «sentymentalizmem zapaleńców», stylowi to nie zaszkodzi, bo on się szerzy i szerzyć i rozwijać się będzie, pielęgnowany odczuwającymi jego swojskość sercami.

Otrzymaliśmy oto z Radomia list, opisujący pojawienie się nowej placówki w rozwoju zakopiańskiego stylu. W fakcie tym pozornie niema nic osobliwego, ot zwykle sobie szare codzienne zdarzenie, ale wpatrzywszy się głębiej widać, że to jeden z przejawów tej siły, która się wyrozumować nie da, a żyje, łączy i ożywia. Iskra roztlona pod Tatrami z serca płynącym tchnieniem arcyzmu, przeniesiona w sercu innym dlatego, że ciepła swojskością, rozpala na dalekiej ziemi radomskiej płomyk zapala w sercu prostem, nie zdolnym może do krytycznej analizy, ale wrażliwym widocznym na głos ziemi rodzimej, na nie-milknący choć odległy szmer jej przeszłości.

Ale oto słowa listu. «Może Wam Redaktorze, jako przyjacielowi Zakopanego, miłą będzie wiadomość następująca.

Jest u nas w Radomiu stolarz Ptaszyński, który robiąc dla mnie niektóre sprzęty, bardzo się zajął mojem opowiadaniem o wyrobach stolarskich i rzeźbiarskich w stylu zakopiańskim. A gdym mu pokazał przywiezione z Zakopanego od p. Święcha fotografie mebli i sprzętów, udzielone mi laskawie przez p. Wojciecha Szukiewicza, stolarz po prostu zapalił się do tych wyrobów. Gdy wyszło dzieło Matlakowskiego «Zdobienie», kupiłem je sobie zaraz i również pokazałem Ptaszyńskiemu. Po kilku dniach przychodzi on do mnie uradowany z książką w rękę, bo kupił ją dla siebie, aby czerpać z niej przy zamierzonym wyrabianiu mebli zakopiańskich. Po niej kim czasie zgłosił się do Ptaszyńskiego dla zamówienia sklepowych urządzeń p. M. Górski, mający zamiar otworzyć w Radomiu skład materiałów aptecznych. Ptaszyński namówił go, aby urządził sklep w stylu zakopiańskim. No i tak się stało. Gzemsy, drzwi, ramy do luster, stoly, krzesła, słowem każdy szczegół w sklepie jest stylowym, nawet wejście, między szafami do drugiego pokoju, ma «dzwierze z psami i kołkowaniem» a na szybie pół słońca i promienie. Wszystko wyrobione z drzewa klonowego, pociągnięte bezbarwnym pokostem, a następnie wypoliturowane.

Całość, zdaje mi się, zupełnie dobra, czysto zakopiańska, bez naleciałości kowaczowskich, skromna i prosta, miłe sprawia wrażenie. Znak sklepowy ma ramy z łyżników, litery wypukłe, okrągłe z blachy, pomalowanej kolorem ciemno orzechowym, na tle drzewa o słojach sosny. Chciałem jeszcze na suficie umieścić sosrąb, lecz że dom murowany, piętrowy, dość stary, a więc pokoje niezbyt wysokie, nie dało się zamiaru tego skutecznie. Sosrąb jednak malarz pokojowy wymalował, ale nie bardzo udatnie. Sufit i ściany, podług wzoru z Matlakowskiego, pomalowano w deski naśladowujące modrzew. Rzeźbiarz wywiązał się dobrze. Za wzór służyła mu kupiona przezemnie w sklepie u p. Szukiewicza ramka do fotografii roboty bardzo czystej, gładkiej. Rzeźba też wypadła doskonale, dość głęboka, śmiała, pewna, czysta i rysunek bez zarzutu.

Tak więc Radom ma pierwszy sklep w stylu zakopiańskim. Stolarz Ptaszyński tak wystudował Matlakowskiego, że pytany nieraz o jakiś szczegół, bez namysłu wymienia na pamięć kartkę dzieła i wszystkie terminy tam użyte. Marzeniem jego jest obecnie, mózdz być w Zakopanem, aby naocznie przekonać się, jak tam jest, i zobaczyć to wszystko, czego pragnie.

Wątpić jednak należy, czy zdobędzie się na koszt tak znaczny, bo człowiek niezamożny, a szkoda,

wartoby mu pomódz, skoro tak gorąco umiłował zakopiańszczyznę».

Tyle list. Ptaszyński taki, to zapewne nie wyjątek jakiś niezwykły, jest ich pewnie dużo, bardzo dużo takich, którym styl zakopiański jakoś inaczej do duszy przemawia, biorą go oni sercem prostem, nieopancerzonym uczoną fachowością, jeśli go więc będą «uszlachetniać», to pewnie nie na wiedzęskobizantyński «sposób».

R.

Chów koni górskich (góralskich) w stolicy Tatr polskich.

Zdawałoby się z tytułu, że mam zamiar pisać o chowie koni na polskiej ziemi Tatr naszych, a zatem o chowie naszych własnych góralskich «polskich koni». Wszak niedawne to czasy, kiedy naród nasz słynął z przywiązania do koni, wszak koń własną ręką wychowany i szabla, to nieodstępni towarzysze dawniejszego Polaka. Sławne też dawniej były stadniny polskie, z których w razie potrzeby tworzone prawie całe pułki, a na jarmarkach dobijano się o konie tego chowu, o polskie konie. Bo też dzielny ten koń posiadał krew gorącą, jakby był pobratymcem «araba», a odznaczał się przytem nad-

Z wrażeń pesymisty.

II.

— Jak to dobrze, że pan przyszedł — rzekł mi jeden z członków zarządu, gdym się zbliżył do prezydyjnego stołu, — brakuje nam w takim razie tylko jednej osoby, aby zebranie było prawomocne.

Uradowałem się ja przy tej okazji po raz nie wiem który, żem przyjechał wcześniej do Zakopanego, i zajmawszy w ciemnym kąciku miejsce, jakby stworzone dla obserwatora-pesymisty, zacząłem się rozglądać po obecnych, a następnie *pour passer le temps* liczyć itd.

Jak ten pan D. zna jednak towarzystwo zakopiańskie, myślałem sobie w duchu.

Przypominam go sobie, jak parę dni temu przeoglądał karty, uwiadamiające o tem zebraniu i rozkładał je na trzy kupki: p. P. P. przyjdzie na pewno, to pewny człowiek; pp. A. A. i B. B., to bardzo a bardzo zgodni ludzie, nie zamącą wody; p. R. R. ten się na pewno nie zjawi, bo ma osobistą do mnie

urazę i ta nie pozwoli mu przyjść na ogólne zebranie; p. X. X. niepewny, tego na trzecią kupkę...

Wśród obecnych powstał ruch.

— Ktoś idzie — ozwał się głos jakiś.

Wszystkie oczy skierowały się ku oknom.

— Nie, to nie do nas, — rzecze jakiś dalekowiedz — to przecież góral!

Dlaczego góral, myślę sobie, nie mógłby iść do nas, być członkiem czytelnicy ludowej, spełniać choćby jakąkolwiek funkcję przy wydawaniu książek; pewnieby go tam lud chętnie widział, swobodnie wypowiedziałby swoje żądania...

W parę minut potem o wpół do szóstej przewodniczący otworzył zebranie.

Salę zaległa cisza...

Protokół z przeszłego zebrania, sprawozdanie kasowe, referat z działalności zarządu następują bez przeszkody jeden po drugim.

— Czy nikt nie zabiera głosu? — pyta powtórnie przewodniczący po odczytaniu tego ostatniego.

Skrzyp pióra sekretarza notującego przyjęcie trzeciego protokołu bez dyskusji, był jedyną odpowiedzią.

zwyczajną wytrzymałością i siłą. Lecz dawne to dzieje. Dziś inaczej, nie znamy prawie konia polskiego własnego chowu, chyba wyjątki. W niektórych okolicach Polski zachował się jeszcze swoisty chów, lecz i ten po większej części uległ już skrzyżowaniu. Nie o to jednak mi chodzi. Chcę mówić o koniu chowanym w stolicy Tatr naszych, w nawskróś polskim zakątku naszej ziemi, o chowie koni w Zakopanem.

Kto rzuci okiem na konia tutejszego i okolicznego, śmiało może powiedzieć, że tu ładne konie chowają. Lecz niestety, w tem sęk właśnie, że tu używają i żywią, ale nie chowają koni. Konie, znajdujące się w Zakopanem w ilości około 600 sztuk, to wszystko nabytek obcy, z sąsiedniego kraju, z Węgier, za ogromne sumy sprowadzany, ci bowiem górale nasi, którzy tyle zapracowanego grosza oddają Węgrom za konie, jak gdyby zupełnie nie wiedzieli, co to znaczy swój chów własny. Nie wiedzą także, że ten koń sąsiadów, to właściwie koń polski, dawnej rasy, która z lekką tylko domieszką arabskiego pochodzenia przechowała się dotąd na Węgrzech, szczególnie na krańcach zbliżonych do granic naszego kraju. Czyż więc nie wstyd to kupować swojego konia w obcym kraju? Czyż nie lepiej byłoby hodować go we własnym kącie, własnymi rękami? Czyżby te ręce tak sprytne, tak zdolne, nie potrafiły tylko konia wychować? Nie, mogły dawniej, mogą i teraz,

lecz nie chcą. Chęć zysku, pragnienie natychmiastowego wyzyskania pracy konia, opieszałość i obawa trudów hodowania, a nie niemożność, powstrzymują lud tutejszy od hodowli własnego polskiego konia.

I warunki są tutaj odpowiednie i środków nie braknie, bezradność tylko i brzydka chęć zdobycia bez wysiłku, i takiego nawet jak koń, czynnika pracy stanowią jedyną przeszkodę. Nie jest wszak niedostępnym dla gazdów tutejszych pierwszy warunek hodowli, — nabycie klaczy, trochę dołożonych do tego starań i pracy, i będziemy mieli konie nasze, zrodzone na naszej ziemi, naszą strawą wykarmione, do tutejszych warunków klimatycznych i innych przywykłe. Konie z soków tej twardej ziemi powstałe zdalniejsze będą do pracy na niej i sówiciej się swemu wychowawcy opłacą, niż konie kupne, obce, które po niedługim używaniu w warunkach tutejszych stają się kalekami i trzeba się ich za byle co pozbywać. Przytem czy to nie przykro tak ciągle zmieniać konie, handlować przywiązanymi już może do nas towarzyszami pracy?

Korzystać więc z hodowli własnych koni widoczna, a nie można gardzić i przyjemnością, jaką się ona odplaca. Bo czyż to nie prawdziwa wielka przyjemność własnym staraniem wychować konia i nim pracować, a raczej pracować z nim razem. Czyż nie chętniej karmi się, czyści, opieką otacza — zwierzę-

Co u kata, myślę sobie, czy wszyscy zebrani tak doskonale powiadomieni są co do stanu spraw bieżących i roboty na przyszłość, że niema ani jednej wątpliwości, czy rzeczywiście działalność zarządu była, jest i będzie tak doskonałą, że nie zrobiono ani jednej uwagi, nie rzucono ani jednego projektu, zmiany, ulepszenia.

W sali bezdenna cisza, zebrani spoglądają wzajemnie na siebie, czy kto nie powie czego — milczenie staje się ciężkiem dla otoczenia.

Przystępujemy wobec tego do następnego punktu porządku dziennego — wyboru zarządu, głosi przewodniczący.

Korzystając z chwili wolnego czasu, gdyż przygotowują się kartki do głosowania, zaczynam się zastanawiać nad przebiegiem zebrania.

Pominięcie milczeniem pierwszego sprawozdania nie było rzeczą nadzwyczajną, ale weźmy choć sprawozdanie kasowe: zarząd obraca dość poważną sumą 1230 koron, czy żadna z pozycji nie zasługuje na interpelację, jak naprzykład wydatki administracyjne.

A trzecie sprawozdanie: Zarząd podaje do wia-

domości, że w Zakopanem posiada w bezpłatnej bibliotece 1461 tomów, w Poroninie 184 tomy, że oprócz tego we wsiach Olczy, Chochołowie, Kościeliskach, Wróblówce, Międzyezerwonem, Podczerwonem, Białce, Ratulowie, Starem Bystrzem, Cichem Dolnym oraz w Czarnym Dunajcu funkcjonuje 11 ruchomych bibliotek, posiadających w sumie 300 tomów.

Czy wobec tych zastanawiających faktów sprężystości zarządu nie powinny się nawinąć myśli, już nie mówiąc o chęci, wyrażenia uznania zarządowi, co tak grobowo milczące zebranie może uważać za platonikę, ale np. czego mu brak do rozszerzenia działalności, ludzi czy pieniędzy; jak prosperują biblioteczki w tych okolicach itd. itd., tysiące pytań, które napewno nietylko nie byłyby zarządowi nieprzyjemne, a przeciwnie zdradzałyby zainteresowanie się większe daną kwestyą, chęć przyjscia z pomocą, przyjęcia udziału w oświacie ludu.

Te i podobne temu myśli błyskawicą przelatowały przez mą głowę, gdy zbierający głosy wyborcze zażądał odemnie kartki.

przyjaciela, którego się zna od urodzenia, którego matkę może się chowało? I czyż to wszystko jedno, co żywić konia kupionego, za którego zapłaciło się może słono, a którego się nie zna, który może być lichy?

Przykłady własnej hodowli mamy. Jeden z gazdów w Chochołowie — Wieczorek, ma konie własnego chowu, hodował konie jeden z Hyców w Zakopanem, ale to był stary gazda, wczorajszego pokolenia, dzisiejszym, goniącym za łatwym zyskiem już taka wdzięczna, miła troska nie w głowie.

A rzućmy okiem na dalszy łańcuch gór naszych, na wschód, tam Huculi mają swoisty chów koni, zdolali wyhodować konia swego, odpowiedniego do warunków tamtejszych, jakby zrosniętego z tamtejszemi górami. Wytrwałości niespożytej, znający każdą ścieżkę, nielekający się wdrapywania na największe góry, wprawdzie co do budowy mały, z charakterystycznym garbem na nosie, ale swój, własny koń huculski. Czyżby góral polski miał być gorszym od Hucula, że choć może, nie chce mieć własnego — polskiego konia? St. A. N.

Prusacy w Tatrach.

W nrze 18-tym *Przeгляdu* podaliśmy wiadomość o otwarciu dla turystów kilku przejść w Tatrach,

dotychczas przez ks. Hohenlohego zamkniętych. Obecnie znajdujemy w *Kuryerze Lwowskim* dokładny opis tych nowootwartych przejść, z odpowiedniami uwagami. Opis więc ten podajemy w całości poniżej.

Otóż ks. Hohenlohe zezwolił na otwarcie przejścia dla pieszych turystów na północnych stokach Tatr:

1. Ze Żaru przez dolinki w Bielskich Tatrach na Hawrań i Płacziwą (szczyt sąsiedni od wschodu Hawrania). Na nie dostęp jest wyrobionym z przełęczy pod Kopą, gdzie nie ma do rozkazu ks. Hohenlohe, bo to własność miasta Białej na Spiżu.

2. Z Jaworzyny Spiskiej przez Koperszady na przełęcz pod Kopą i stamtąd na szczyty. Ten tor nie był dotąd zamkniętym, bo Koperszady w górnej polowie nie są własnością pruską.

3. Przez dolinę Jaworową do stawku Żabiego.

4. Stąd na przełęcz Lodową i na szczyt Lodowy. Tu jest dopiero właściwe ustępstwo, bo cała dolina Jaworowa z dostępem na Lodowy była od chwili zakupna tych dóbr przez ks. Hohenlohego zamkniętą i strzeżoną pilnie, aby się nikt z ludzi w niej nie pojawił.

5. Przez dolinę Szeroką na szczyt Szerokiej. To także zaliczyć trzeba do ustępstwa, bo nie wolno było tędy nikomu chodzić.

6. Z Jaworzyny Spiskiej przez polanę Białej Wody i całą dolinę Białej Wody na polski Grzebień.

— A gdzie kandydaci — pytam — czy byli stawiani?

— Owszem, byli, a choć nie wszyscy ich slyszei i tak wypłyną na jaw — i po chwili dodał: — jeśli pan w kłopotcie i nie wie, na kogo głosować, mogą służyć gotową kartką.

Rezultat wyborów był wiele mówiący — z wyjątkiem paru *curiosum*, jak jednogłośnie wyborów na prezesa lub skarbnika, nowy zarząd został skompletowany — w tem cichem zebraniu grała rolę widomą praca cicha, bezdźwięczna...

Do wyczerpania porządku dziennego pozostały tylko wolne głosy, wolne wnioski, które ze względu na zbliżający się Zjazd zjednoczonych towarzystw, nie mogły przeminąć bez echa.

Był to, podług mnie, kulminacyjny punkt impotencyi zgromadzonych, zastrzegam się, że nie zarządu lub nawet uogólniając, stowarzyszenia, które dzięki nadzwyczajnej energii paru jednostek bardzo pomyślnie prosperuje.

Obawiając się widocznie, by na Zjeździe delegat tego milczącego posiedzenia nie był zmuszony do mil-

czącej reprezentacyi, postanowiono zainterpelować zjazd w kwestyi wniosków, zgłoszonych na zjeździe w roku przeszłym.

Wnioski te leżą przedemną, lecz nie pora i nie miejsce na roztrząsanie poszczególnych, można powiedzieć tylko ogólnie, że wniosek, który nie przyjął konkretnej formy czynu, posiada niewątpliwie jedną z dwóch wad: jest albo niewykonalny, albo tak źle sformułowany i tak bezbarwny i pozbawiony niezbędnych wskazówek i dyrektyw co do sposobu wprowadzenia go w życie, że wymaga często obszerniejszej dyskusyi, niż wniosek nowy i nieuniknionej modyfikacyi. Powtarzanie go w dawnej formie jest bezpożytecznym obciążaniem nawału pracy każdego zjazdu.

Wreszcie króciutką wzmiankę o tem, że milczące zebranie przemówiło także za gotowością przyjęcia udziału w jubileuszu Belcikowskiego wysłaniem adresu, dokompletuje, zdaje się, dostatecznie zaokrągloną charakterystykę tego milczącego posiedzenia.

Homo novus.

Ten tor był wolnym dopiero od Roztoki, a teraz kto chce, może prawym brzegiem Białki dążyć z Jaworzyny do doliny Białej Wody. Pozwolił też od Zmarzłego puszczać się przez Rohatkę, zwaną Zawracikiem od stawu Zmarzłego, co nie było dotąd zakazanem.

7. Od Morskiego Oka stokami Żabiego na dolinę Białej Wody, co było od dwóch lat dozwołonem.

8. Raczył zezwolić ks. Hohenlohe na wychozenie na Rysy i na przełęcz Mięguszwiecką od Morskiego Oka, o co się nikt nigdy nie pytał, bo to obszar należący do Galicyi i nie mógł żaden strażnik pruski tam gospodarować.

9. Z Podspadów do Jaworzyny Spiskiej, a z niej do Łysej otwarta droga, co już od kilku lat, wskutek interwencji władz jest drogą publiczną do przejazdu, a tylko prawem kaduka utrudnianą była przez służbę ks. Hohenlohego.

Na południowej stronie Tatr zostawia Hohenlohe następujące tory do dyspozycji gości:

1. Z Hagow na Kończystą i z niej do Stawu Zmarzłego.

2. Z Hagow na Osterwę.

3. Z Osterwy na dół do Stawu Popradzkiego.

4. Od Popradzkiego do jeziora Szczyrbskiego.

5. Od Popradzkiego do stawów Hinczowych, na przełęcz Koprową i na szczyt Koprowy.

6. Od Popradzkiego na przełęcz Mięguszwiecką.

7. Od Popradzkiego na Rysy, na Ganek, na Wysoką i stamtąd do Zmarzłego. Tu trudno zrozumieć co wolno, a co zakazane, gdyż od Zmarzłego do Popradzkiego przejście zamknięte, zatem wypadałoby z Ganku wracać przez Wagę, toż samo z Wysokiej.

Po tej stronie Tatr niema żadnego ustępstwa, bo pomimo zakazu na tablicy przy schronisku nad Popradzkim, nikt się dotąd nie oglądał nań i turyści chodzili z doliny Mięguszwieckiej wszędzie.

Najważniejszy przechód przez Żelazne Wrota został nadal zamkniętym z obydwóch stron, toż samo przez Czeskie na Wagę. W piśmie tem zezwalającym na otwarcie przejść przez Tatry dla podniesienia turystyki zastrzega sobie ks. Hohenlohe każdego czasu odwołanie owych ustępstw.

Wiadomości te wydrukowano w *Zipser-Bote*. Godziłoby się też naszym członkom delegacyi państwowych interweniować o most na Białce przy Łysej, który ma stanąć wspólnym nakładem Galicyi i Węgiei. Przecież to jest hańbą wieku XX, aby na publicznym gościńcu, łączącym dwie połowy monarchii austriackiej, most zerwany przez wezbraną wodę od wielu lat nie został dotąd odbudowanym! Ze strony

Galicyi dawno już Wydział krajowy zażądał wspólnego rozpoczęcia robót koło postawienia mostu w tem miejscu, lecz ze strony węgierskiej niema dotychczas nawet zamiaru do usunięcia barbarzyńskiej komunikacyi w bród rzeki.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Z Rady gminnej. Dnia 17-go b. m. odbyło się posiedzenie Rady gminnej, na którym zapadły następujące uchwały. W sprawie podatku szarwarkowego postanowiono zmienić dotychczasowy system pobierania go, t. zw. «od familii», na ściąganie przez odpowiednie podniesienie ogólnej sumy dodatków do podatków. Cały zatem przypadający na członków gminy ciężar szarwarkowy rozłożony zostanie proporcjonalnie na placących podatki. Postanowiono dalej urządzić t. zw. jaz przy ujściu potoku Folszowego do Cichej wody, dla rozszerzenia w ten sposób placu, przeznaczonego na mającą się urządzić targowicę dla bydła. Wreszcie uchwalono wnieść prośbę do władz o utworzenie przystanku kolejowego na Ustupiu, tj. mniej więcej w połowie drogi między Zakopanem i Poroninem, dla ułatwienia dostępu do zaludniającej się coraz bardziej tamtej okolicy i do wsi Olczy.

„**Święto sadzenia drzew**“ odbyło się w sobotę d. 17-go b. m. o godzinie 2-iej popołudniu na miejscowym cmentarzu. W tym roku, z powodu braku środków, uroczystość odbyła się ciszej i skromniej, niż lat poprzednich. Nie było muzyki ni śpiewów, ale bo też i wesolość taka nie harmonizowałaby z powagą miejsca. Dobrze jednak, że dorocznej tej uroczystości nie zaniechano, główny bowiem jej cel — rozbudzenie w dzieciach poszanowania dla drzew przydrożnych, osiągnąć można i bez muzyki, towarzyszącej uroczystości, byle była ciągłość, byle dziecko przez cały czas pobytu w szkole miało możność odnawiania tych dobrych wrażeń, doznawanych przy własnoręcznem sadzeniu drzewka. Na cmentarzu posadzono w tym roku 40 sosen. Koszta sadzenia pokryli członkowie «Związku Przyjaciół Zakopanego».

„**Gwiazda**“ zamierzała podczas Zielonych Świątek urządzić zbiorową wycieczkę do Strażysk i dalej w góry, śniegi jednak, leżące jeszcze obficie nawet w pobliskich dolinach, i niepewna pogoda nie pozwoliły urzeczywistnić pięknego zamiaru. Urządzono więc w pierwszy dzień świąt wieczorem zabawę taneczną w lokalu «Gwiazdy», która też powiodła się doskonale.

Pomnik Chałubińskiego. Główna część pomnika, popiersie ś. p. Chałubińskiego rzeźby p. Nalborczyka, odlane w bronzie jest już w Zakopanem. Odlewu dokonała fabryka Dedyńskiego w Podgórzu. Kolumnę granitową już zamówiono u Kozłowskiego i Szczerbuły w Krakowie. Postać górala p. Nalborczyk wykończył już w glinie. Tymi dniami zostanie odlaną w gipsie i wysłaną do Krakowa do odlewni Dedyńskiego.

Wejście na pocztę wogóle niezbyt dogodnie i stanowczo za skromne, w dnie słotne staje się wprost rozpaczliwym. Cała przestrzeń od bramy do «rucho-myh» schodków przy wejściu tworzy wtedy jedną wielką, błotnistą, wstrętną kałużę. Jeśli właściciel domu nie chce dobrowolnie zaprowadzić należytego porządku, to dyrekcya poczt powinna go zmusić do tego, ze względu bodaj na powagę państwowego urzędu, któremu wprost nie wypada uniemożliwić publiczności dostępu do siebie barykadami gnoju i błota.

„Naprząd“, a za nim *Nowa Reforma* podały niedawno wiadomość o «sprzeniewierzeniu w klimatyce zakopiańskiej». Wiadomość ta jest niedokładną o tyle, że sprawca sprzeniewierzenia, Jędrzej Jaworski, zajmujący się desinfekcją, nie mógł zarzucić kasyerowi p. Hycowi, że nie otrzymał od niego pokwitowań dla wręczenia stronom, sprzeniewierzył bowiem pieniądze pobrane od stron na zasadzie tych właśnie pokwitowań, nie obalał również p. Hycy na ziemię i nie dusił. Strony także nie tutaj nie ucierpią, bo o powtórny zapłatę za desinfekcję nikt się upominać nie może, gdyż skutek okazania właśnie przez strony dowodu uiszczonej opłaty, a nie wniesionej przez Jaworskiego do kasy klimatyki, sprzeniewierzenie wykrytem zostało.

„O własnych siłach“, towarzystwo obrony polskiego przemysłu i handlu, zawiązane niedawno w Krakowie, zamianowało p. Wojciecha Szukiewicza swoim mężem zaufania na Zakopane i okolice. Głównym zadaniem męża zaufania, podług §. 26 statutu towarzystwa, jest jednanie nowych członków, a głównym obowiązkiem członka, podług §. 7-go jest «zaspakajanie swych potrzeb wytworami krajowego przemysłu i pamiętanie o tem, że się nie godzi zasiłać swym groszem obcego przemysłu i handlu, który szkodzi interesom krajowym». Kwestyę tą omówimy obszernie kiedyindziej.

Meldunki. P. Komisarz uskarża się znowu, że prośby jego i wezwania o sumienne natychmiastowe meldowanie przez właścicieli domów, przyjeżdżających gości, ciągle są lekceważone. Wskazywaliśmy już nieraz, że p. Komisarz jest pod tym względem

zbyt delikatnym, na niedbalech tylko kara poskutkować może, uprzejma wstrzemięźliwość w stosowaniu surowego ale słusznego prawa demoralizuje takich «zapominalskich». Jakie bywają skutki tego, niestety dość szeroko stosowanego u nas niedbalstwa, wskazuje fakt, jaki się zdarzył tymi dniami. P. W. przyjechawszy z daleka na wieść o śmierci brata w Zakopanem, przez długi czas przy pomocy p. Komisarza i służby klimatycznej przeszukiwał Zakopane nim odnalazł zmarłego, którego zapomniano zameldować. Tak się przecież nie godzi.

Szkoła realna. Sprawa zamierzonego przez gminę utworzenia w Zakopanem prywatnej szkoły realnej przedstawia się obecnie w ten sposób, iż jeśli udałoby się niezadługo skompletować należyte siły nauczycielskie, to od 1-go września mogłaby być otwartą szkoła od razu z prawem publiczności. Dla tego jednak potrzeba, aby całe ciało nauczycielskie składało się z ludzi posiadających prawo nauczania w publicznych szkołach średnich. Dotychczas zgłosiło się tylko dwóch odpowiednio ukwalifikowanych ludzi: prof. Sikorski i p. Ciechomski. Gmina jednak nie powinna odkładać swego zamiaru i jeśli nie znajdzie na razie potrzebnych sił nauczycielskich, otworzyć we wrześniu szkołę taką, jaką z posiadaniem siłami otworzyć będzie można, ale nie czekać. Można być prawie pewnym, że gdy się sprawę rozpocznie, łatwiej już będzie ją ulepszyć.

Kalendarzyk tatrzański, pod tytułem «Zakopane i Tatry», zawierający wyczerpujący dział informacyjny o Zakopanem i wybornie ułożony przewodnik po całych Tatrach polskich, wyszedł już z druku, w drugim wydaniu, na rok 1902.

Rentowność kolei Podhalskiej. Kolej nasza rentuje się najlepiej ze wszystkich galicyjskich kolei lokalnych. Z przygotowanego dla sejmu sprawozdania Wydziału krajowego o wyniku eksploatacyi kolei lokalnych okazuje się, że kolej Podhalska w czasie od otwarcia, tj. od 25 października 1899 r. do końca r. 1900 miała 297.641 kor. dochodu, a ponieważ wydatki w tym czasie wynosiły 177.328 kor., czystego zatem dochodu było 120.313 koron. Rok wcześniej otwarta kolej Trzebińsko-Skawiecka dała czystego dochodu tylko 70.789 kor. Dochód z innych kolei jest jeszcze niższy, a niektóre, jak np. Delatyńsko-Stefanowska, miały gruby deficyt.

ODEZWA!

Zakopane zaczyna zyskiwać sobie coraz ważniejsze i doniosiejsze stanowisko w naszym życiu na-

rodowem i społecznem, a to dzięki temu, że wszystkie najdonioślejsze objawy naszego życia narodowego i społecznego znajdują tu w mniejszym lub większym stopniu swój wyraz.

Jednym z dowodów powyższego twierdzenia jest zwiększone zainteresowanie się «Sokolem» zakopiańskim, pod którego sztandar zapisała się spora garstka obywateli z różnych warstw społecznych i towarzyskich. Dotychczasowa drzemka naszego «Sokola» wynikała częściowo tylko z braku uświadomienia sobie doniosłości idei Sokolskiej, przeważnie zaś mało znaczących przyczyn natury lokalnej, o których nam w chwili odrodzenia się raz na zawsze zapomnieć należy. Dzisiaj w Wydziale «Sokola» zakopiańskiego zasiadają ludzie, którzy jedynie i wyłącznie wzniosłej idei sokolskiej z całej duszy służyć pragną. Instytucja «Sokola» jako taka nie bierze zasadniczo żadnego udziału w polityce bądź to krajowej, bądź to lokalnej; jedynym celem «Sokola» jest krzepienie zarówno ciała jak i ducha, wyrabianie silnych mięśni i takiejże woli, wreszcie dzielnego charakteru.

Przymioty te są potrzebne każdemu bez wyjątku, to też nowy Wydział ma nieplonną nadzieję, że pod sztandarem «Sokola» zakopiańskiego nie zbraknie ani jednego po obywatelsku myślącego mieszkańca Zakopanego, a to tem bardziej, że ostatnie Walne Zgromadzenie umożliwiło przystępowanie do «Sokola» przez obniżenie wstępnego, jako też wkładki miesięcznej.

Członkiem zwyczajnym może być każdy czei

nieposzlakowanej, kogo Wydział przyjmie na pisemne przedstawienie dwóch członków Towarzystwa.

Zgłoszenia przyjmuje kierownik druż. Zwoliński.

Czolem!

Prezes
Wojciech Szukiewicz.

Sekretarz
A. Drzewicki.

Lista gości w Zakopanem

od d. 12-go do 19-go maja.

Blumenfeldowa Laura	Kraków	Stara Polana 22
Nowicka Marya z córką	Sanok	Z. dr. Chramca
Mukowiczowa Stan. z rodz.	Lwów	»
Bryndza Adolf	Kraków	H. «Pod Giew.»
Löffel Ida	Lwów	»
Gobiattowa Wanda	Żmudź	«Danusia»
Urbańska Marya	Kraków	H. «Pod Giew.»
Kerth Wiktor	Nowy Sącz	»
Przybylska Leokadya	Warszawa	«Jordanówka»
Wernberger Egidiusz	Lwów	H. «Pod Giew.»
Wasylewicz Witold	»	»
Dr Witkowski A. z rodziną	Kraków	Sienkiewicza 21
Dr Stankiewicz C. z żoną	Warszawa	«Liliana»
Potocka Helena	»	»
Freville de Lorme M z córką	Lorez	Hot. Skoczyska
Schönowitz Gustaw	Lwów	Staszczkówka
Schönowitzówna Janina	»	»
Modrzejewska Fel. z rodziną	Chicago	Hot. Skoczyska
Bondówna Weronika	»	»
Dr Łopaciński Michał	Kraków	Chalubińsk. 4
Pawłowiczowa Marya	Gub. Witebska	Warszawianka
Strzelecka Marya	Lwów	«Szalas»
Brzozowski Antoni	Warszawa	Z. dra Chramca
Pankiewicz Jan	Lwów	Sienkiewicza 15
Kubala Józef	»	»
Kremer Kazimierz	Kraków	H. «Pod Giew.»
Róg A. K. z żoną	Warszawa	Kościelna 2

Razem osób 38. Ogółem od 1-go stycznia 1237.

LEKCYI FRANCUSKIEGO i NIEMIECKIEGO

udziela młoda osoba, która kształciła się w obu językach we Francji i w Niemczech. Bliższych wiadomości zasięgnąć można w willi «Gierlach» przy Krupówkach obok hotelu «Staszczkówka».

3-1

FABRYCZNY SKŁAD

posadzek dębowych deszczułkowych i podłóg fryzowych sosnowych

TADEUSZA KALICIŃSKIEGO i Sp.

w Zakopanem.

Podjeżdżuje się także wszelkich reperacji posadzkowych i podłóg tj. szpanowania i odczyszczania po cenach umiarkowanych. — Gwarantuję za suchy i doborowy materiał i ceny niższe niż firm krakowskich. Będę się starał zadowolnić pp. Właścicieli sumieniem wykonaniem powierzonej mi roboty. Zgłoszenia przyjmuje Jakób Nowakowski kaflarz, ul. Kościeliska.

4-2

BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

I. F. J. KOMENDZIŃSKI

Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wyrobu. Makaty z Buczacza. Majolikę w wielkim wyborze z Kołomyi. Hafty najrozmaitsze w stylu góralskim gustownie wykonane. Rozmaite zabawki z drzewa dla dzieci. Wielki wybór mebli bambusowych i z trzciny oraz rozmaite koszykarskie roboty. Fartuszki ozdobne w stylu huculskim. Dywany, chodniki, portyery, kilimy, patarafki i t. p. Koce, welniane derki kapy na łóżka. Peleryny w wielkim wyborze gotowe i na zamówienie. Płótna, obrusy, serwety, ręczniki, chustki do nosa. Serdaczki sukienne haftowane dla pań i dzieci.

Hamaki. Artystyczne malowania na atlasie.

➡ Wszystkie przedmioty są pod gwarancją wyrobu krajowego.

KOLIBAul. Kościeliska
L. 34.**6 pokoi umeblowanych**

z werandami, kuchnią, spiżarnią, łazienką, piwnicą i drewnitnią. — Z pościelą, naczyniami kuchennymi i stołowymi, porcelaną i srebrem, bielizną stołową i t. p. na sezon letni

do wynajęcia.

W razie potrzeby stajnia i wozownia.

PARCELA BUDOWLANA

w bardzo dogodnym miejscu, w centrum Zakopanego a nie przy gościńcu jest

do sprzedania zaraz.

Wiadomość w biurze komis. A. Modlińskiego i Sp.

KEFIR

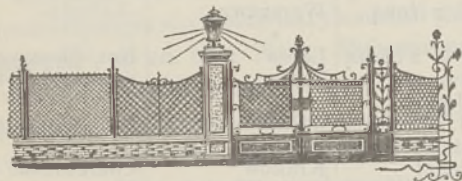
Przecznica Nr. 23.

J. GORECKI I SPÓŁKA

Adres telegr. GORECKI FABRYKA KRAKÓW.

PREMIOWANA FABRYKA

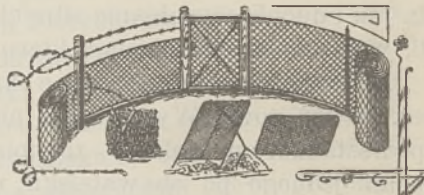
Telefon Nr 277.

konstrukcyi żelaznych, siatek maszynowych
i wyrobów ornamentalnych kutych

W KRAKOWIE

ulica św. Wawrzyńca l. 26

poleca swoją



fabrycznie urządzoną pracownię do robót ornamentalnych kutych, konstrukcyjnych, budowlanych, mebli żelaznych, łóżek i siatek maszynowych.

Wszelkie ogrodzenia siatkowe pojedyncze i ozdobniejsze, w każdej wysokości, wraz z bramkami i furtami. Siatki ochronne do kominów, okien i do przesiewania piasku, łóżka pojedyncze i angielskiego systemu z materacami sprężynowymi, oraz wkłady sprężynowe do łóżek drewnianych. — Wzory i cenniki przesyła odwrotnie.

Ceny przystępne z dostawą kolejową i montowaniem na miejscu.

25-5

Farby

olejne, gotowe do użycia, szybko schnące, do pomalowania werand, altan, ogrodzeń, okien, drzwi, ścian, sufitów, schodów, podłóg, wozów, bryczek, tarantasów itp.

Cement

Gips, Wapno hydrauliczne, Płyty izolacyjne, Papę dachową, Exicator, Antimerulion, Karbolineum, Smołowiec gazowy i drzewny, Farby do fasad i na dachy.

LAKIERYbursztynowe
spirytusowe
do podłóg.**Mase**francuską i włoską
do podłóg.**Wosk**

do froterowania

Szczotki

do froterowania, szurowania i zamiatania podłóg.

Naftalina, Kamfora, Liście paczulowe, Antimolina, Papier naftalinowy, Szczotki, Pieprz przeciw molom, Tynktura przeciw pluskwom, Proszek „Zacherlin“, Proszek zamorski «Andel'a».

Proszek

perski

na wagę
na owady.**Rozpylacze**do tynktury
i proszku na
owady.

Wyłączny Skład

LINOLEUMtryesteńskiego
Największy wybór**Przedściótek**i Chodników
z Linoleum
ceratowych
i kokosowych.

LAKIERY, KREMY i PASTY do odnawiania i odświeżania żółtych, zielonych i czarnych bucików, FARBY do farbowania materyi, FARBY do piór.

CERATYw różnych kolorach
i rozmiarach na meble.**Ceraty**

na stoły odprasowane.

Rogóżki

kokosowe, żelazne i szczotk.

POLECAJĄ

**REIM i SPÓŁKA
KRAKÓW**

Rynek 37. Linia A-B.

Cenniki na żądanie darmo i oplatnie.

Artykułychirurgiczne
i higieniczne.**Przyrządy**

lekarskie.

Papier

klozetowy.

Środki

desinfekcyjne.

OPALFeraxolin,
Benzolinar,
Benzyna.**Mydélka**i inne środki do
czyszczenia su-
kien z plam.